

# TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,

POSWIĘCONY SZCZEGÓLNIEM

PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

— **!Sprawdzaj, a co dobre zafrzymuj!** —

**№ 24. Rok Czternasty. NOWEJ SERJI BOK 4ty. Dnia 10 Czerwca 1848 r.**

**Spis rzeczy:** Gospodarstwo ogólne: O oszacowaniu dóbr w celu zadzierżawienia ich. (Dokończenie). —  
Uprawa roślin: Doświadczony sposób ochronienia koniczyzny od wymarzenia. — Gospodarstwo domowe:  
O używaniu mięsa końskiego.

## Gospodarstwo ogólne.

### O oszacowaniu dóbr w celu zadzierżawienia ich.

(Dokończenie).

3) Fasie i sztokinwentarze wykazują powinności poddańcze; trzeba się jednak przekonać, czyli poddanym nie sfolgowano w czém patentem, ugodą, wyrokiem politycznym, albo sądowym, nakoniec przez niedbalstwo. Trzeba się też przekonać, czyli dziedzic przeciw prawu nieprzyciągnął poddanych do większych powinności jakim bądź sposobem, np. rozdzieleniem jednego rustykalnego gruntu między dwóch gospodarzy. Jeżeli w czémkolwiek rzeczy nie są jasne, powinien za nie dziedzic ręczyć kontraktem; albowiem w tym razie dzierżawca nie może na siebie przyjmować żadnej odpowiedzialności za przeciążenie (peregrawacyę) poddanych.

4) Przeglądając dzierżawca opisanie granic, zwróci uwagę szczególnie na to, czyli w miejscu wymienionych kontrowersów nie są położone dworskie grunta, łąki, pastwiska, poręby dzierżawcy przeznaczone. Powinien dzierżawca zażądać

produkowania sądowych prowizoryalnych i prawomocnych dekretów i dobrze wyrozumić co też o wymienionych kontrowersach stanowią.

5) Jeżeli ekstrakt tabularny długów, zamazany ewikycjami, intabulacyami i prenotocyami różnego rodzaju, wypada go dać adwokatowi do przjrzenia. Nigdy zaś nie radziłbym zawierać kontraktu, którego nie ma na czém dostatecznie intabulować, chociażby dzierżawca tylko roczny czynsz razem płacił: bo dzisiaj czynsz dzierżawny nie może być jedynym wydatkiem dzierżawcy; bo dzierżawca temi czasy, wieś zadzierżawioną powinien uważać za depozyt, w którym składa przez lat kilka, lub kilkanaście swoje pieniądze, swoje prace, aby je ztamtąd z procentem i bezpiecznie w czasie odebrał.

6) Ponieważ rząd co do wypłat skarbowych gruntu się trzyma, nie jest rzeczą obojętną dla dzierżawcy w tym względzie stosunek dóbr. Może się dzierżawca zobowiązać do wypłat zaległości skarbowych za zwrotem i procentem, może się też do tego nie zobowiązywać; ale się zabezpie-

czy, aby ze wszelkich egzekucyi pochodząca szkodę zastąpił dziedzic.

6) Kto zna tutejsze stosunki między panem i poddanym, kto zna charakter tutejszego chłopka, ten pewnie skarg poddańczych, szczególnież powodowanych pretensjami opartými na prawach niepewnych, niejasnych, nadawnych zwyczajach— ten mówię skarg poddańczych wystrzegając się będzie i ani się nie pokwapi brać ich po kim w spuściźnie. Niepostuśsenstwo poddanych samo jedno może dzierzawcę przywieść do upadku; a tutaj już i rejkojmia dziedzica nie wiele pomoże: bo niedeterminowana pretensya poddanych jest przed innemi; na ostatek, czyż to rzeczą dzierzawcy godzić na rozbicie cudzego majątku, aby samemu nie zginąć, albo zyskać? niechaj każdego uczciwego człowieka pan Bóg chroni od tego. We wsi nie zupełnie uregulowanej powinien dziedzic najprzód zrobić porządek a potem ją w dzierzawę wypuszczać.

8) Każdy dzierzawca powinien wiedzieć jak się rozpoznaje rola; a ten co tego nie wie jeszcze, nie jest usposobionym na gospodarza i zanim odważy się na dzierzawę, powinien się najprzód uczyć gospodarstwa. Nauka gospodarska w Niemczech jest tak zwykłą rzeczą dla tych wszystkich, którzy gospodarować myślą, że jej tam nikt nie zaniedbuje. My sądzim, że każdy, byleby chciał, skutecznie gospodarować może zaraz w pierwszym dniu gospodarstwa, bez najmniejszego poprzedniego przygotowania. My sądzim fałszywie i dla tego, nim się nauczymy gospodarować, płacimy zwykle ogromną frycówkę.

9) Rejestrów gospodarskich najczęściej nie pokaże dziedzic, składając się tém: że je pozabierali z sobą dawni podstarościovie, albo poprzedni dzierzawcy.

Powinno by to wejść w zwyczaj, aby rejestra gospodarskie, stanowiące właściwą kronikę dóbr, przechowywano obok aktów dominikalnych urzędowych; ale gdy ich z dawniejszych lat nawet w samej rzeczy nie ma, a z nowszych, pokażać nie chcą, wypada przynajmniej zażądać dziennik

i tabelę pańszczyznianą, z których się w wielu rzeczach oświecić można.

Może się nawet zdarzyć (jak mnie samemu w pewnym miejscu się zdarzyło) że dzierzawcy pokażą rejestra umyślnie w tym celu sporządzone a bynajmniej z prawdą niezgodne. Trzeba zatem być ostrożnym szczególnież w okolicy nieznajomiej. Wypadałoby coś powiedzieć o okolicznościach szkodliwie na stan gospodarstwa wpływających; ale jakże o nich mówić kiedy ich tak wiele i tak różnych być może?

Przysłowie mówi: wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi; ale cóż mi to w nieznajomiej okolicy pomoże, w okolicy, w której sąsiadów nie znam a zatem nie wiem ile któremu mogę dać wiary? Najlepiej zrobi każdy, gdy się do nieznajomiej okolicy bez koniecznej potrzeby przenosić nie będzie, nie zapominając o tém co przysłowie powiada z gorzką dosyć ironią: wszędzie dobrze gdzie nas nie ma. Że to jest gorzką ironią, już się nie jeden dzierzawca przekonał, który się dla tentowania szczęścia o 30 mil przeniósł. Z tém wszystkiém, powiedziano: że ziemia dla tego tak rozległa, aby się ludzie mieli któredy rozchodzić. Jeżeli się więc kto zamyśla do okolicy nieznajomiej przenieść, niechaj zawczasu, powoli, właśnie jakby od niechcienia, stara się poznać stosunki okolicy i ludzi w niej zamieszkałych, jest to wprawdzie rada ogólna, jednakowoż do szczególnych wypadków zastosowana być może.

Rozbiorem 9 powyższych względów nie wy-czerpaliśmy jeszcze przedmiotu; owszém jest jeszcze bardzo wiele względów których dzierzawca pomijając nie powinien; przytoczmy jeszcze niektóre.

Nie mało powinno dzierzawcy na tém zależeć z kim kontrakt zawiera, bo i najlepszy kontrakt jest wtedy tylko dobrym, gdy go się zawarło z dobrym człowiekiem.

Dierzawca chce i powinien gospodarować, nie zaś pilnować procesów, które nawet wygrane, nigdy mu nie powetują szkody, z zaniedbania

gospodarstwa wynikłój a przegrane mogą przynieść do utraty majątku i dobrej sławy.

Gospodarz sprawiedliwego i niesprawiedliwego procesu zarówno wystrzegać się powinien.

Dla zapobieżenia długoletnim kosztownym i zgryźliwym procesom postanawiają kontraktujące strony sąd polubowny, i zrzekają się od niego wszelkiój apelacji. Że to jest jedyny sposób uchronić się od procesów, rzecz jasna; ale do pojęcia nie trudna; że może być bardzo niebezpiecznym, gdy nadsędzia i sędziowie polubowni, albo dosyć uczciwości i stałości charakteru, albo dosyć znajomości rzeczy nie mają.

Jak grunta powinny być poznane z dokładnego rozbioru tak i gotowe dochody dobrze poznać należy. Te dochody zaś są stałe i niestałe. Do stałych należą czynsze od poddanych, dzierżawne czynsze od małych emfiteutycznych dzierżawców; do niestałych liczymy dochody z propinacyi, z pastwisk, rogowszczyzny, dziesięciny pszczelnój i t. p. O tych wszystkich dochodach potrzeba zasiągać wiadomości z inwentarzów, kontraktów, rejestrów dochodowych a wszystko sprawdzać zwykłym w kraju i okolicy rachunkiem.

Muszę jeszcze przypomnieć, że nie dosyć na tém: przekonać się ile od poddanych należy się czynszów, ale i o tém, czyli są w stanie płacić te czynsze i czyli są dosyć akuradni w wypłacie? czyli są gotowi na zawołanie niszczać się z nich robocizną? Równie nie mało zależy na wielkiój konkurencyi przedsiębiorców do arędowania różnych źródeł intraty. Któż nie wie jak w gospodarstwie budynki są potrzebne? Że brak tychże, lub ich zły stan, bardzo szkodliwie wpływa na gospodarstwo? Co mi po letnich pastwiskach, po zbiorach siana i innej paszy, jeżeli nie mam gdzie na zimę mieścić różnego rodzaju bydła, aby paszę na gruncie sprzedać; a zatem oszczędzić odstawę, urobić oborniku i podnieść produkcję albo jój przynajmniej nie zmniejszyć.

Schowki na produkta i remanenta gospodarskie bardzo są potrzebne: bez nich i to dobrych, nie ma ładu i rachunku, a bez ładu i rachunku, nie ma gospodarstwa.

W rzadkich tylko wypadkach potrafi się zająć dzierżawca porządkowaniem wsi, stawianiem budynków i t. p. z własną korzyścią a przynajmniej bez szkody; bo rzadko o majątność, w którejby ręce od zwykłych i ciągłych zatrudnień gospodarskich odrywać było można. Prawda, że tu i owdzie można robotnika nająć, ale cóż z tego jeżeli go i do roli najmować potrzeba? Zapomniałem powiedzieć, że drogi polowe i komunikacyjne są niemajątej wagi; polowe zapewne dochodu nie robią, ale chronią od wypadku, bo oszczędzają ciągłą robociznę.

Do dzierżawy mogą być przydzielone lasy, albo tylko na własny pożytek dzierżawcy, albo na sprzedaż z wapniarkami, cegielniami, dziegiarniami, węglarkami, tartakami i gątarzami. Stan lasów powinien poznać dzierżawca dokładnie, ich użyteczność podług zasad leśnictwa ocenić, a pożytek podług miejscowych (mówię miejscowych w najściślejszym wyrozumieniu słowa) obliczyć.

Ale nie na samą cenę drzewa oglądać się trzeba; idzie też o to, czyli cały zapas każdoroczego porębu wyprzedać można po cenie zwyczajnej, albo nawet cokolwiek niższej? co w okolicach leśnych rzadko się trafia, szczególnieź gdzie nie ma sptawów, kłoców do tartaku sprowadzać bez znacznych kosztów nie można; albo i o tartaki nie łatwo; gdzie o gąciarzy trudno, gdzie do lasowych robót rąk od roli bez straty oderwać nie można. Nie mało pożytku z lasu ubywa, gdy swoi lub obcy poddani do kradzieży lasowój przyuczeni; a nawet to pominąwszy, zgryzoły złąd wynikającej pominąć nie można, szczególnieź że nasz chłopek kradzieży lasowój za żaden grzech sobie nie ma i do zasłużonej odpowiedzialności pociągnąć go nie łatwo.

Największe tu podobieństwo zachodzi ze stawami, w których ryba tém więceź na kradzież wy-

stawiona, im więcej stawów do cudzych brzegów przypiera: im większa jest nienormalność sąsiedzka i nieżyczliwość. Z drugiej strony jest największe niepodobieństwo między lasem a stawem: bo pierwszy prawie żadnym elementarnym uszkodzeniem nie podlega (nawet ogień mimo największej nieostrożności ludzi tylko szczególnym trafem go niszczy); drugi zaś skoro ulewa i wezbranie wód go rozerwie, przestaje być użytecznym i częstokroć do użyteczności i na nowo bez wielkich nakładów, któreby mogły fundusze dzierżawcy wyczerpać, doprowadzonym być nie może.

Już tedy kończmy; w Niemczech służy za zasadę, że dzierżawcy należy się 5ta część czystego dochodu z majątności zadzierżawionej; u nas, którzy nie mamy sposobów ciągnąć z dóbr tak wielkich dochodów, podobno dzierżawca na tém poprzestać nie może, chyba wtedy, gdy gotowy

dochód przewyższa te o które się potrzeba starać pracą, przemysłem i nakładem.

Ale tu dziedzic powie: za cóż ja mam 5tą część gotowego dochodu ustępować komu innemu? Dużoby trzeba pisać o tém, co dziedzic dzierżawcy, a ten nawzajem powie dziedzicowi. U nas jest jeszcze zasada: targuj się, a co wytargujesz twoje. Niechaj zatem dzierżawca liczy sam dla siebie i w długie wywody się nie wdaje, a niechaj nie obiecuje więcej aniżeli obstać może. Nie obstanie jednak, albo rzadko kiedy, gdy się spuści na szczęście; niechaj się zatem spuszcza na rachunek, a ponieważ każdy rachunek na przyszłość nie może być ścisłym, niechaj będzie w rachunku o tyle ostrożnym, o ile człowiek ostrożnym być może. Dałby jednak bóg, żeby dzierżawy u nas przestały być grą azardową!

## Uprawa roślin.

### Doświadczony sposób ochrony koniczyny od wymarznienia.

Po tegiej ziemi ginie zazwyczaj koniczyna, i ztąd wielka strata dla gospodarzy, osobliwie tych którzy mają owczarnie. Teoretycy rozprawiali i pisali wiele o tym przedmiocie; ale tego wszystkiego cokolwiek praktykom czynić radzili, choćby to w rzeczy samej być mogło pożyteczne, praktycznym gospodarzom nie chciało się przez długi czas doświadczać. Dopiero gdy w roku 1842<sup>2/3</sup> mrozy wszędzie prawie zniszczyły koniczynę, na przedmiot ten większą zwrócono uwagę.

Patrząc się na koniczysko wymarznione, znajdziemy tu i owdzie krzaczki świeże i silne, a czasem nawet obok wymarznionej całe pole koniczyny, której srogość mrozów wcale się nie tknęła; z tego więc wnosić można, że w uprawie tej rośliny utajony jest ochronczy środek, który przy-

padkowo praktykowany, ocalenia jej jest powodem. Zajęto się więc gorliwie, aby przez próby wykryć tę tajemnicę. Pierwszą do tego podjętą był p. Hoffman, rządca dóbr w Czechach, robiąc różne doświadczenia, z których wynikało, że się koniczynę ochroni, jeżeli:

- a) zamiast 7 do 8 funtów nasienia posieje się na morg 21, a w ostrzejszym klimacie 27 funtów (? Red.).
- b) gdy się konicz z wiosny z jarem zbożem wysieje, i głębiej niż się to dziać zwykło ziemią pokryje; (a) a nakoniec:
- c) gdy się po zbiorze jarego zboża podrastającą koniczynę bydłem lub owcami spasię.

(a) Głębsze koniczu ziemią pokrycie nader jest ważną rzeczą; bo inaczej mniejsze nawet mrozy lub kłoda śniegu z wiosny go zniszczy. Gdzie jest odpowiedny system polowy, w ozimem zbożu posiany konicz wpływy wszelkie powietrza jeszcze prędzej wytrzyma.

Obaczmyż teraz jakim sposobem te środki zaradcze mają skutkować; i tak co do punktu pod *a*; jeżeli w małej ilości wysiane nasienie zostawia po wymarznieniu niektóre krzaczkę koniczyny, toby ich daleko więcej zostało gdyby się onego do siejby więcej użyło. (? ? Red.)

Co do punktu pod *b*. wiadomo że wszelkie ziarno płytko ziemią pokryte, słaby plon wydaje: bo chociaż przez wilgoć w roli zawartą się skulczy, wystawione na wpływ powietrza, nim korzonek zapuści usycha i ginie. Olejne nasiona prędzej od innych zakorzeniają się, a do tych i koniec należy, zawsze jednak lepiej, aby w tém pierwszym działaniu pewniejsze zajął stanowisko, dla tego siać go potrzeba z jarem zbożem, któreby go nie tylko od wpływu powietrza ochraniało ale i pożytek z roli gospodarzowi nastarczyło.

Z robionych doświadczeń okazało się, że koniczyna 4 cali ziemią pokryta (?? Red.) oparł się najcięższemu mrozom, i przez dwa lata najobfitszy wydał sprzęt paszy.

Zapuscivszy w ziemię głębiej korzonki, koniczyna wyciąga ze spodu roli wilgoć i w posuszonym roku, który dla niej równie jak mróz jest niebezpieczny, jak najpiękniej porasta. Nareszcie co do punktu *c*.

Gdy się zbierze z pola jare zboże, koniczyna wystawiona na większe działanie słońca i powietrza, bujniej zaczyna porastać i przez to nie będąc jeszcze dość zakorzeniona osłabia się, i mrozy łatwiej ją mogą zniszczyć; gdy się zaś zaraz wypędzi na nią bydło lub owce i te ją aż do korzenia spasą, nie wysilając się w roślinieniu, czerstwo przezimować może (? Red.).

Cały więc sekret zależy na tém, aby koniczynie, dopełniwszy pierwszych dwóch warunków, nie dać w pierwszym roku znacznie się wysilać, tego się zaś dokona, jeżeli za każdym razem gdy podrośnie spasioną będzie. Między korzyściami z tego postępowania wypływającymi i ta jest ważna, że rola, na której koniczyna rośnie, przez pasące się bydło będzie stratowana, a zatem ko-

ronki więcej będą w ziemię wtłoczone; nie tak łatwo więc mrozy mogą rośliny na wierzch wyciągać. W latach mokrych spasanie koniczyny bydłem może ją także zniszczyć: bo to raciami poprzecina i zniszczy korzonki; w takim wypadku lepiej ją skosić ile możności przy samej ziemi, i po zbiorze paszy zaraz ciężkim walcem przejść; aby rośliny ile możności w ziemię wtłoczyć. Spasanie bydłem lub owcami i utratowanie daleko jest lepsze.

Doświadczenie to powtórzone było w różnych stronach Niemiec, i wszędzie okazało się bardzo skutecznym; dobrzeby więc były, aby i nasi gospodarze wzięli się tego sposobu w uprawie koniczyny.

Doświadczenie powyższe, wyjęte z *Tygodnika Lwowskiego*, nie bardzo przemawia do naszego przekonania; *najprzód*, tak drobne nasienie koniczyny, może wszystko powschodzić, gdy jest przykryte na 4 cale ziemią;? wprawdzie zaradzić temu może 4 razy większa ilość nasienia, aniżeli zwyczajnie się używa; to jest w ten sposób zaradzić: że tylko to ziarno zejdzie, które przypadkowo płytko ziemią przysypane zostało; ale jakąż to strata drogiego nasienia? *Powtóre*, wypasanie bydłem koniczyny—wiemy to z własnego doświadczenia—bardzo wiele wyniszcza młodych roślinek, mianowicie gdy jest siana w polu jarzynnem; *potrzebie*, mocne utratowanie bydłem roli, więcej tu koniczynie zaszkodzi, aniżeli ją przeciw mrozom zabezpieczy; bo i najmocniej stratowaną ziemię mróz przejmuje i rozsada.

Pewniejszym przeciw wymarznieniu koniczyny zdaje nam się: nie koszenie, ale raczej rżnięcie sierpem zboża, z któremi była siana, zostawiając przytém, wysokie ściernisko, nie przeszkadza ono koniczynie do roślinowania; owszém, w razie upałów daje jej cień; a prócz tego dłużej na ziemi wilgoć zachowuje.

Największa zaś złąd korzyść zdaje się być ta,

iz w zimie śnieg mocniej się nagromadza w wysokim rześku, i chroni koniczyne przeciw mrozom.

Niedawno, zapewniał mnie pewien gospodarz, iż jedynie tej okoliczności ma do podziękowania kawał pięknej koniczyzny; w roku bowiem ze-

## Gospodarstwo domowe.

### O używaniu mięsa końskiego.

Do najdziwniejszych przesądów, skutkiem długiego czasu mocno zakorzenionych, słusznie policzyć można *wstręt do mięsa końskiego*. Wprawdzie nie jest on już dziś, ogólnie tak wielki jak był dawniej; owszém, w wielu ucywilizowanych krajach, powstają obecnie jatki koniny obok jatek wołowy, cielęciny i t. p.; a gdzie takowe dotąd zaprowadzone nie zostały, to przecież, mięso końskie, już nie potajemnie, jak dawniej, lecz publicznie, i to na stołach znakomitych osób—dla dania przykładu—spożywane bywa; jak to niżej zobaczymy; jednakowoż, ten zwyczaj nie jest jeszcze tak ogólnie zaprowadzony, jakby być winien i jak tego wymaga interes *konsumentów*, interes *rolników*, a nawet *dobro koni*.

Wymaga tego interes *konsumentów*; bo o wiele tańsze mogliby mieć pożywienie.

Wymaga tego interes *rolników*, bo stare do pracy już niezdatne konie, zamiast oddawać darmo oprawcom, lub po drogach padłe, (a raczej nielitościwie dobijane razami zostawiać), mogliby podtuczyć i do jatek sprzedawać, lub na własną zabić potrzebę.

Wymaga tego nakoniec dobro tych zwierząt: *bo już nie gniełyby powolną, najokropniejszą śmiercią*, jak dotąd; to jest: niedobijałaby ich, *w ciężarach* nielitościwa woźnicy ręka, ale raczej po niejakiem wypoczynku i dobrym karmie, śmierć od razuby ponosiły.

Widząc wstręt tak ogólny do tego pokarmu, sądziłoby wypadało, iż na jakowś naturalnej

szłym, na jednej przestrzeni, jedna część jęczmienia była koszona, a druga żęta; skutkiem niedozoru, zostawiono tu wysokie rżysko; właśnie w nim utrzymała się koniczyzna; a tam, gdzie jęczmień był koszony, została w znacznej części pooraną. Red.

przyczynie jest ugruntowany; tém bardziej, iż się objawia w krajach, gdzie np. wieprze, te najnie-schludniejsze, nawet najobrzydliwszymi pokarmami żywiące się zwierzęta, gdzie obrzydliwe skorupiaki (ślimaki, ostrzygi, żabki i t. p.), za największe przysmaki są spożywane.

Tymczasem, zapewnić możemy, że żaden naturalny wstręt, czyli odraza, z natury wypływająca, nie ma tu miejsca; że niejadalność koniny zrodził przesąd, który później wyrodził się w tak wielką odrazą do tego mięsa. Owszém, podług ogólnego dziś twierdzenia, mięso końskie jest smaczne, zdrowe, posilne i tak łatwe do strawienia, iż lekarze francuzcy radzą je spożywać osobom słabowitym, jak to niżej zobaczymy. I dla tego też, w wielu krajach, od najdawniejszych czasów nie tylko konina służy niemal na codzienny pokarm dla wszystkich, bez wyjątku mieszkańców, to jest, bogatych i ubogich, lecz nadto, wszystkie zwierzęta do klasy koni (całokopytowe) należące, jako: *Gnagga*, *Zebra*, *Dschagaty* i t. d.; za najdelikatniejszy pokarm tamże uważają. «Na poparcie po wyższego, przytaczamy doniesienia z różnych krajów europejskich, o upowszechnianiu się używaniu mięsa końskiego, poczynając od Francyi. » Długi przeciąg czasu,—mówią pisma francuzkie. Władze nasze podzielały ogólny przesąd przeciw spożywaniu koniny; owszém tak dalece były temu przeciwnie, jak gdyby najdzielniejszą zawierała truciznę. Tymczasem, z jednej strony nędza, z drugiej chciwość sprzedających, do tego stopnia potrafiły obejść baczność policyi, iż w wielu okolicach Francyi, a mianowicie w Paryżu, biedna

klasa niemal szczególniej w latach 1739, 1761 i 1780, w których brak pokarmu do wysokiego doszedł stopnia, niemal wyłącznie żywiła się koniną; a nawet spożywała ją i najwyższa klasa—ma się rozumieć mimo wiedzy—w pasztetach, i t. p. przysmaczkach. Działo się to jednak, jak wyżej powiedzieliśmy, w brew przepisom policyjnym. Podczas zaś zaburzeń od r. 1790 do 1800, kiedy wszelkie dawniejsze zwyczajne prawa i stosunki zupełnie rozprężone zostały, spożywanie mięsa końskiego, weszło w zwyczaj, nie już tylko u biedaków, lecz i zamożniejsze rodziny używały go: a przecież nigdzie niepostrzeżono szkodliwych tego skutków.

W roku 1802 pociągano wprawdzie sądownie do odpowiedzialności sprzedających koninę; lecz jakoś więcej dla przywrócenia powagi dawnym policyjnym przepisom, aniżeli w przekonaniu szkodliwości tego pokarmu; i dla tego indagacyę poszły w zapomnienie, a sprzedaż koniny bardziej się upowszechniła.

W roku 1811, gdy wysoka cena żywności obok braku zarobku, bardziej jeszcze uogólniły używanie mięsa końskiego, były naówczas Prefekt policyi zapytał komitetu zdrowia: *czyli używanie mięsa końskiego jest szkodliwe, lub nie? czy sprzedawanie go publiczne może być dozwolonem, lub zakazanem?*

Komitet odpowiedział: — «że spożywanie mięsa konia ze starości padłego, lub w stanie zdrowia przypadkowo zabitego, bez żadnej wątpliwości *nie jest szkodliwem*; co zaś do spożywania mięsa konia, z niewiadomych przyczyn padłego w tym komitet nie może dać stanowczej odpowiedzi, gdyż zdania członków jego, mocno się w tej mierze różni.»

Innymi słowy, odpowiedź komitetu była taka: *konia zdrowego można zabić i bez obawy zjeść; czyli zaś mięso z konia, na chorobę zdechłego, jest zdrowe lub nie, tego nie wiemy. Czyż odpowiedź ostatnia nie stosuje się do wszystkich zwierząt jakie spożywamy?*

«Po otrzymaniu takiej opinii komitetu zdrowia, cóż robi policya nasza (francuzka).?—A o to: z wielkiem ogółu podziwieniem, jeszcze surowiej zakazuje używanie mięsa końskiego. Tymczasem, opinia komitetu doszła do wiadomości publicznej i konina smaczniej i z większem zaufaniem była spożywaną;—*lecz niby potajemnie*, mówimy *niby*, bo i policya i rząd dobrze wiedział o tém.

W kilkanaście lat później, gdy używanie koniny coraz bardziej się szerzyło, a szkodliwych tego niepostrzeżenie skutków, rząd francuzki powtórnie zażądał opinii w tej mierze rady zdrowia. Tą razą gruntowniej rzecz wzięto. Po zasięgnięciu zdania kommissyi, z swych członków złożonej, wyznaczonej do zbadania skutków tego pokarmu, od osób, najwięcej koniną się utrzymujących, rzeczona Rada lekarska odpowiedziała:

«Że mięso z koni zdrowych, jest smaczne, mało różniące się od wołowego (co z własnego doświadczenia twierdzi, ponieważ wielu jej członków, dla osobistego przekonania się, długi czas je spożywało), przytém bardzo posilne; że zaś musi być zdrowe dowodzi najwięcej ta okoliczność, iż rodziny oprawców, które z dziadów i pradziadów, najwięcej tym mięsem się żywią, są czerstwę, i zwykle nieulegają jakimkolwiek szczególnym chorobom; toż samo i wyrobnicy, którzy, lubo od wielu lat tym pokarmem, niemal wyłącznie, się utrzymują, najzupełniejszém cieszą się zdrowiem.—

Wszakże popiera to i ta okoliczność: iż w Danii, od bardzo dawnego już czasu, konina jest sprzedawaną w publicznych jarkach podobnie jak inne gatunki mięsa: (a) a przecież wcale tam niepostrzegają aby była szkodliwą.

«Dla tego, Rada lekarska, powołując się do zdania p. Klejstera który dowodzi: że nieużywanie koniny—którą dawniej za pokarm najzdrowiejszy uważano—(a) Obecnie ma to także miejsce w wielu innych krajach. Red.

szy i najsmaczniejszy, ogólnie uważano—opiera się na przesądzie, którego niczem usprawiedliwić nie można; że przesąd ten, powstał dopiero w początkach rozszerzaniu się chrystyanizmu w Europie, jedynie w skutek surowego władzy duchownej zakazu, gruntującego się podobno na mylném tłumaczeniu jakowegoś dogmatu,—polegając dalej na zdaniu pp. *Larréj, Husard* i w i. którzy w czasie wojen rewolucyjnych i sami wiele tego mięsa używali i w dozorowanych przez nich w lazaretach z najlepszym skutkiem; nakoniec, powołując się, do opinii p. *Bertholet* (siostrzana sławnego chemika tego nazwiska), który mieszkając długi czas w *Tarancie* jako lekarz praktyczny, gdzie konina w jadkach publicznych ciągle była i jest dotąd sprzedawana, nie zna ani jednego przypadku, dobroć mięsa końskiego w wątpliwość podającego;—powołując się na wymienione fakta i świadectwa, radzi zaprowadzić publiczne jadki koniny i sprzedawać w nich mięso z koni zdrowych, w *Schlahthauzie*, na ten cel zaprowadzonym, zabijanych.

«Nadto, wszystkie przez rzezoną kommissyę zebrane fakta przekonywają: że konina nie tylko służy osobom zupełnie zdrowym, ale nawet prędzej niż inne mięsa przywraca siły konwalescentom; że nie tylko nie rodzi żadnych chorób, ale owszém, są przykłady, iż przytłumiła epidemie szkorbutowe; nakoniec, jest przekonanie: iż skutki te sprawia nie tylko mięso z koni w dobrej będących tuszy, lecz i z koni chudych, pracą wycieńczonych.»

Pomimo takiej opinii Rady lekarskiej, zaprowadzenie jatek koniny, nie przyszło jeszcze wtedy do skutku (a). Czytamy bowiem w najnow-

(a) Zdaje się że inną przyczyną, nie zaś obawa o zdrowie ludzi, wstrzymuje rząd francuzki od zezwolenia na publiczne sprzedawanie mięsa końskiego. Być może iż powodem tego jest obawa: aby przez to bardziej się jeszcze nie umniejszyła liczba koni we Francyi wychowywanych, która jest tak mała, iż corocznie wychodzą z Francyi ogromne summy na zakupywanie za granicą tych zwierząt. Lecz obawa ta byłaby płonna; bo zapewne nikt niesprzedawałby na

szém dziele lekarza *Duchatel: O polityce zdrowia*, co następuje:

«Do roku 1825, przedawano potajemnie mięso końskie w mieszkaniach oprawców na pokarm dla ludzi. Wówczas przekonawszy się biuro zdrowia, że robotnicy w *Monfaucon*, którzy go najwięcej używali, w najczterstwiejszym przecieź byli zdrowe, zaproponowało utworzenie jatek mięsa końskiego, z tym warunkiem, aby tylko konie zdrowe na rzeź były przeznaczone. Propozycya ta została odrzuconą i mięso jak dawniej, potajemnie przedawano.»

Od roku 1825, do 1830, *liverant* mięsa końskiego do menażeryi w ogrodzie botanicznym, w Paryżu, przedawał go więcej może jeszcze, ubogim na przedmieścia S. Marcela aniżeli dla zwierząt. Rzecz ta nie była tajną; mieszkańcy tegoż przedmieścia równie byli zdrowi i silni jak w innych, a przecieź, podczas drożyzny, po rewolucyi 1830 r., ponowiona propozycya: *ustanowienia jatek mięsa końskiego*, powtórnie odrzuconą została; ale mimo to, używanie go pomiędzy klasą ubogą, coraz bardziej się upowszechniało; tak dalece, że u Restauratora na przedmieściu S. Marcina, przedawano funt mięso końskiego po 4 sous (8 gro. pol.).

»Jle tylko razy—mówi dalej Dr. *Duchatel*—znajdowałem się w miejscu oprawiania psów i kotów, zawsze widziałem kilka trupów tych zwierząt, bardzo porządnie oprawionych, młodą słoniną naszpikowanych, do pieczenia na różnie przyrządzonych. Dla tego, podług mego zdania, lepiej jest zezwolić na publiczne używanie tych zwierząt, a szczególniej mięsa końskiego, aniżeli cierpieć potajemne ich przedawanie; a to z tego ważnego względu: że w pierwszym razie, łatwoby się można przekonywać o zdrowiu zwierząt na rzeź oddanych, co w ostatnim przypadku miejsca mieć nie może.»

(Dokończenie w nast. nrze).

rzeź konia, do pracy, utrzymywanie go wynagradzającej, zdającego; gdyż do tego celu, mógłby on być drożej sprzedanym, aniżeli na zabicie. Red.